

Jesteśmy Republiką!

12 listopada 2017

Olbrzymi tłum wypełnił całą aleję prowadzącą na plażę stolicy Katalonii, by domagać się uwolnienia więźniów, których zwolennicy secesji nazywają „politycznymi”, a unioniści w Madrycie „kryminalnymi”. Chodzi o 10 osób, członków byłego rządu Carlesa Puigdemonta i liderów organizacji niepodległościowych. Hiszpańska prokuratura zarzuca im „działalność wywrotową” i „malwersacje finansowe”.

Na transparentach widniały napisy: „Wolność dla więźniów politycznych”, „Jesteśmy Republiką!”, „SOS demokracja”, skandowanie „Wolność!”. Dzisiejsza manifestacja to rodzaj testu siły mobilizacji katalońskiego ruchu niepodległościowego, po porażce jednostronnej deklaracji niepodległości z 27 października.

Przed demonstracją, z ostrą krytyką rządu Puigdemonta wystąpiła lewicowa burmistrz Barcelony Ada Colau. Jej zdaniem niepodległość została ogłoszona wbrew większości mieszkańców Katalonii. „Chcemy, by więźniowie zostali uwolnieni, ale chcielibyśmy też, by nieodpowiedzialny rząd, który pogrążył kraj w katastrofie, przyznał się do błędów” – Colau uważa, że proklamowanie republiki było „oszukiwaniem ludzi dla partyjnych interesów”.

„Republika się nie pojawiła, za to zniknął Puigdemont, pozostawiając Katalonię w niepewności (...) Ogłosili deklarację i po prostu zniknęli” – mówiła, krytykując też hiszpański rząd Mariano Rajoya za zastosowanie art. 155 konstytucji, co mu pozwoliło przejąć stery w Katalonii. Colau rządzi Barceloną od czerwca 2015 r., stawiała wtedy do walki wyborczej wspólnie z trzecią partią Hiszpanii – Podemos.

Przewodnicząca autonomicznego parlamentu katalońskiego Carme Forcadell, została zatrzymana w Madrycie, ale po przespaniu

nocy w areszcie wyszła za kaucją 150 tys. euro. To ona liczyła głosy po głosowaniu w sprawie deklaracji niepodległości. Katalończycy wnieśli do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka skargę na władze hiszpańskie w związku z „więźniami politycznymi”. Rozstrzygnięcie raczej nie zapadnie szybko.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu